

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr. 41 (1200)

Niedziela 25 listopada 1984 r.

Rok XXVI

Apel Sekretarza Generalnego PZK na uroczystość Chrystusa Króla

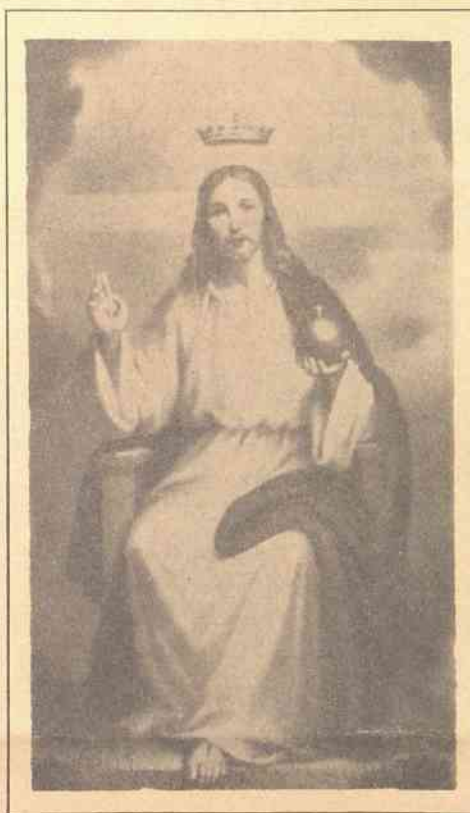
Chrystusowe Królestwo Prawdy

W ostatnią niedzielę roku liturgicznego, u kresu przeżywanego pełnego cyklu historii naszego zjawienia, znaczonej w kalendarzu przypomnieniem faktów i zdarzeń z życia Pana Jezusa oraz Jego nauki, skupiamy się wokół Chrystusa-Króla wszechświata. Kościół nazywając Chrystusa Królem Wszechświata chce powiedzieć, że wszystko jest Chrystusowe, wszystko do Niego należy: od najmniejszej drobinie materii krążącej po swojej orbicie, poprzez układ planetarny łącznie z Ziemią i żyjącym na niej człowiekiem, aż po aniołów, po istoty najbardziej duchowe, otaczające tron Boży w niebie. Ojciec bowiem wszystko co stworzył oddał we władanie swojemu Synowi, którym jest Jezus Chrystus-Król Wszechświata.

Pośród całego wszechświata szczególnie miejsce zajmuje ziemia — „planeta ludzi”. Ze względu na wielką miłość ku ludziom, uległ katastrofie grzechu, Syn Boży stał się Człowiekiem i przyszedł na ziemię. Na ziemi pośród ludzi założył swoje Królestwo, którego bogactwami są: przyniesiona od Ojca prawda, wysłuchane na krzyżu życie, łaska i świętość, oraz zwiastowane ludziom przez Zbawiciela: miłość, sprawiedliwość i pokój.

W tegoroczną uroczystość Chrystusa-Króla zatrzymajmy się przy pierwszym z wymienionych skarbów, przy przyniesionej przez Chrystusa prawdzie. Jest to prawda o Bogu i o człowieku, o Stwórcy i o stworzeniu, o wzajemnym powiązaniu przez Ojcowską i dziecięcą miłość i o wszystkim, co w historii zbawienia było i jest rezultatem tej miłości.

Wydaje się bowiem, że przypomnienie tych prawd — i to również ludziom wierzącym — jest palącą potrzebą naszych dni.



Nie wiele upłynęło czasu, jak oglądaliśmy w telewizji obrazy które wstrząsnęły nami do głębi, obrazy ukazujące ludzi slaniających się i umierających z głodu.

Czy sami byliśmy kiedykolwiek głodni?

Czy był kiedykolwiek głodny człowiek, który dla podtrzymania czy dla pobicia ceny woli zniszczyć wyprodukowane plody ziemi, aniżeli przekazać je tym, którzy umierają z głodu?

A przecież wszyscy ludzie są dziećmi jednego Ojca!

Słusznie nasuwa się tedy pytanie: Dlaczego tak jest?

Dorzucę do tego pytania jeszcze następne: Dlaczego tyle nastawiania na życie człowieka, który się jeszcze nie narodził czy człowieka, któremu wmawiają, że za długo żyje i w douatku jest chory i zniedołężniały? Dlaczego tyle przemocy człowieka nad człowiekiem? Dlaczego...?

Odpowiedź jest jedna, zasadnicza:

Część współczesnej ludzkości wykreśliła ze swego życia Boga. Część Boga uznaje, ale Go nie zna. Powiadają, że wierzą w Boga, ale nie wiedzą kim On jest. Są niedożywni Bożym Słowem, Chrystusową prawdą, choć mówią, że są wyznawcami Chrystusa. Dlatego patrzą na świat i na życie bardzo materialistycznie i konsumpcyjnie.

Ci ludzie żyją pośród nas a może są i wśród nas, ludzie którym trzeba przypomnieć czy wogóle od nowa nauczyć ich Chrystusowej prawdy o Bogu, o człowieku, o sensie życia.

Dlatego księża pracujący w ramach Polskiej Misji Katolickiej we Francji, zebrani we wrześniu na zjeździe duszpasterskim w Paryżu, obecny rok duszpasterski 1984-1985 zaprogramowali jako rok wiary, rok przypomnienia, poznania i pogłębienia prawd wiary o Bogu Jednym i Wszechmogącym, który jest Stworzycielem nieba i ziemi oraz Ojcem wszystkich ludzi.

Program ten odbije się echem w nauczaniu z ambony i w naszych czasopismach religijnych. „Głos Katolicki” już zaczął drukować cykl artykułów zatytuowany „WIERZĘ”.

Program ten niech będzie też przedmiotem zainteresowania apostołatu świeckich i to zarówno w zakresie działania indywidualnego jak i w życiu organizacyjnym.

Bracia i siostry skupiający się po-

(Dokończenie na str. 7)

HOMILIA

Łaski Ci nie robimy, gdy Cię Chryste wyznajemy KRÓLEM. Bo NIM jesteś. I nikt Cię nie pozbawi tego tytułu, ani godności, choć Cię swoim królem uznać nie chce. Bo Ty w swojej ISTOCIE jesteś Władcą i Panem Wszechrzeczy! My zaś w poczuciu objawionej i przyjętej Prawdy radujemy się, że mamy tak Wielkiego i tak Wspaniałego Władcę!

Objawienie Boże ukazuje nam Naszego Jedynego Króla jako przeciwstawienie obrazu władców tego świata i jako Wzór dla wszystkich rodzajów spustoszeń w umysłach ludzkich w poglądzie na sprawowanie władzy nad poddanymi. Znaczna część ludzkości głośno sprzeciwia się samemu tytułowi króla, by tym bardziej pożądliwie dążyć do przywłaszczenia sobie jego treści. Im gwałtowniej zwalcza Absolut, tym brutalniej wprowadza absolutyzm. Im bezwzględniej odrzuca świat ducha, tym bardziej niepomahowanie chce rozciągnąć swoją władzę nad duszami i wnętrzem człowieka. Im bardziej fałszuje sens władzy, tym konsekwentniej narzuca ją społeczeństwu...

To od Chrystusa uczył się św. Paweł sposobu władania w Królestwie Jego: „Kto chce panować nad wami, niech będzie waszym sługą”, poparte obrazem umywania nóg apostołów we Wieczniku. To w Osobie Chrystusa Najnowszy Męczennik — Ks. Jerzy Popiełuszko — czytał swoje sformułowanie władzy: „Podstawą władzy i rządu powinna być służba narodowi, prawdzie i sprawiedliwości. Nikt i nic nie powinno odwieść człowieka od uświadomienia sobie własnej tożsamości. Jedyną funkcją rządu powinno być ofiarowanie usługi i przewodnictwa narodowi, zgodnie z zasadami prawdy i sprawiedliwości, bez naruszania własnego autorytetu...”

Chrystus-Król poucza o prawdziwej drodze wiodącej niezawodnie do wytyczonego celu. Jak Dobry Pasterz wyszukuje dla swych poddanych środki do zaspokojenia wszystkich podstawowych potrzeb człowieka. Całego człowieka: tak w jego bycie materialnym, jak duchowym; tak na płaszczyźnie naturalnej jak nadprzyrodzonej. Tak, aby cały człowiek należał do Jego Królestwa Dobra, Prawdy i Sprawiedliwości. Tak, aby cały człowiek wzrastał równomiernie i mógł bez zbyt wielkich przeszkód spełnić swoją misję i wszystkie cele.

Chrystus-Władca poszukuje zabłąkanych, odnajduje przyczyny błędzenia, z czulo-

Królowi wieków, niewidzialnemu i nieśmiertelnemu, samemu Bogu, wszelka cześć i chwała na wieki!

(Św. Paweł Ap.)

cią bierze na swoje ramiona cały los człowieczy, ugina się pod jego ciężarem aż na Kalwarię i wprowadza go w rejony zwycięstwa nad ZŁEM i ŚMIERCIĄ.

Chrystus, Pan i Władca, oddał życie, by ci, co z nim są złączeni we wierze i miłości nie stracili sensu przejścia przez ziemię i mieli udział w życiu bez cierpienia i śmierci.

Chrystus nie przepędza niewygodnych lub błędzących z domu Królewskiej Rodziny, ale cierpliwie czeka, starannie poszukuje, łagodnie obejmuje swoim ramieniem i umiejętnie sprowadza do Wspólnoty Swojego Ludu.

Nasz Król jest naszym obrońcą i Zbawicielem, Naszym Ratunkiem, gdy zejdziemy na bezdroża przewrotności, nienawiści i wszelkiej brzydoty. Nasz Król i Zbawiciel będzie kiedyś SĘDZIĄ: każdego osądzi z jego człowieczeństwa wyrażonego przez MIŁOŚĆ, albo przez brak jej oznak, w stosunku do innych ludzi. Wszyscy — i władcy tego świata też — staną przed Jego Obliczem i przywołani do raportu, do zdania rachunku z Włodarstwa i ze sposobu sprawowania swojej władzy i spełnienia swego człowieczeństwa. I do wyliczonych w obrazie

Sądu Ostatecznego zasad Wiecznego Prawa i Bożej Sprawiedliwości: byłem głodny, spragniony, przybyszem, nagi, chory i uwięziony dostosuje paragrafy dla obdarzonych władzą: „Biada wam!”

Bo:

wtrąciliście mnie w nędzę i zafundowali głód!

odmowa wysuszałaście pragnienie lub poili gorzałką!

skazywaliście na wygnanie lub wygnanych nie przyjmowali!

zdzieraliście ze mnie szatę lub w tachman szyderstwa i kpiny stroili!

wtrąciliście mnie w choroby lub „bezboleśnie” dobijali!

Boście zadawali mi kaźń i na ulicach do mnie strzelali, boście potworzyli obozy, pozbawiali wolności, tłukli i katowali, do rzek rzucali!... Boście wszelkie zło mi wyrządzali!

Będę się tłumaczyć: Panie, myśmy Cię w żadnym z tych nie widzieli!

A Król odpowie: podanie lub odmówienie komuś tak małej rzecz, jak szklanka wody, nie ujdzie zapłaty swojej!

CHRYSZUSIE! To TY nam robisz zaszczyt, że chcesz być naszym KRÓLEM! Czujemy się tego niegodni, ale całą swoją ufność złożyliśmy w TWEJ KRÓLEWSKIEJ WSPANIAŁOMYŚLNOŚCI! Dziś i po wsze czasy chcemy wołać głosem nieustannym: Królowi wieków, Nieśmiertelnemu i niewidzialnemu, Samemu Bogu, niech będzie wszelka cześć i chwała nie tylko na Niebiosach, lecz w każdym zakątku tej ziemi. Amen.

Ks. Michał Rybczyński omi

MAJSTRO NARODÓW ZBAWCO, CHRYSZTE KRÓLU...

Narodów Zbawco, Chryste-Królu rodzinie Ludów podbić racz! Ośwobodź je z ciemności
bo - low; tęskniących serc wysłuchaj płacz! Niech szatan nigdy nie u - ci - ska mi -
iarda nieśmiertelnych dusz; dziś jego złość ztonrrogo błyska - Zwiastunka nowych wak i
mojejalityczne
burz. Światłością lu - dom, uzejdź Królu nasz Chryste! Wiary im dobro daj -
dobro wie - czy - ste!

Dlaczego Pan Bóg jest niewidzialny?

Pan Bóg jakby ukrywa się przed nami. Do tego stopnia, że niektórzy ludzie wątpią nawet w Jego istnienie. A przecież łatwiej byłoby w Niego uwierzyć, gdyby jakoś dał nam się widzieć. Dlaczego tyle ciemności w pytaniach dla człowieka najważniejszych: o sens życia, o nasz los ostateczny, o prawdziwość Ewangelii itp?

Czy nigdy nie zastanawiał się Pan nad tym, ile wdzięku ma w sobie niewidzialność różnych zjawisk w naszym życiu? Na przykład: jadę samochodem. To jednak różnica jechać samochodem, którego motor wszystkimi możliwymi sposobami przypomina o swoim istnieniu — huczy, parska, trzęsie, roznosi po całym wozie zapach benzyny, męczy się przy zwiększeniu szybkości; a jechać samochodem szybko i gładko, tak że niemal nie zauważa się pracy motoru, a nawet samego jego istnienia.

Zapewne świadczy to o moim braku spostrzegawczości. Pokreślony maszynopis jest dowodem, ile autor musi się napracować nad słowem, zanim je przekaże czytelnikowi. Ale do czytelnika dochodzi już tekst przepisany na czysto, praca autora właściwie przestaje być widoczna. Jeśli jest to dobry pisarz, ludzie będą podziwiać jego umiejętność posługiwania się słowem, rzadko kto jednak zauważy, ile pracy włożył on w swój tekst. Każdy, kto nieco interesuje się sztuką, wie o tym, jak istotnym elementem znawstwa w tej dziedzinie jest umiejętność rozpoznawania zastosowanych technik, nowatorskich pomysłów, włożonej pracy — rzeczy, które w dużym stopniu uchodzą uwagi przeciętnego widza.

Niewidzialność niektórych wartości jest szczególnie cenna w stosunkach międzyosobowych. Miłość małżeńska przeważnie tylko na początku obwieszcza wszem wobec swoje istnienie. W miarę jak się pogłębia i dojrzewa, co-

raz mniej rzuca się w oczy, a zarazem coraz więcej przenika sobą wszystko. To samo można powiedzieć o wdzięczności czy miłosierdziu: uciążliwa to wdzięczność, która wyraża się nadszatkowaniem swojemu dobroczyńcy, niedobre to miłosierdzie, które nadaje o sobie głośne komunikaty. Po tym poznać dobrego wychowawcę, że podopieczni w ogóle nie czują się wychowywani, a przecież to właśnie on wtajemnicza ich w umiejętność życia.

Sądzę, że znaleźliśmy już dwie wstępne odpowiedzi na pytanie, dlaczego Pan Bóg jest niewidzialny, dlaczego ukrywa się jakby przed nami. On jest Stwórcą ludzi i rzeczy, On obdarzył nas i otaczający nas świat wielkim wewnętrznym bogactwem. Toteż Pan Bóg nie chce być obecny w świecie w taki sposób, żeby Jego nieskończona wspaniałość zasłaniała bogactwo Jego stworzeń. Jego wszechobecność jest dyskretna, bo — po pierwsze — On jest wierny sobie: stworzył nas osobami, a więc chce być promotorem naszej osobowej samodzielności i nigdy nie będzie jej ograniczał. Po drugie, Pan Bóg stworzył również byty nieosobowe, naiwne są więc nasze pretensje, że Jego obecność nie zagłusza krzykliwie tego wszystkiego, co przecież On sam powołał do istnienia. Zarazem jednak niewidzialność Bo-

ga wcale nie oznacza, jakobyśmy nie mogli rozpoznać Jego obecności. Człowiek otrzymał od swojego Stwórcy wystarczająco dużo wrażliwości duchowej, żeby „z wielkości i piękna stworzeń poznać ich Stwórcę” (Mdr. 13,5). Jeśli zaś komuś trudno rozpoznać Bożą obecność w sobie i w świecie, nie będzie rzeczą nierozsądną postawić sobie dwa pytania. Po pierwsze: może wynika to z mojego gapiostwa? Mogę nie poznać się na dziele sztuki, jedząc dobry obiad mogę nie zauważyć kulinarnego mistrzostwa gospodyni — dlaczego więc z góry wykluczać możliwość analogicznego gapiostwa w stosunku do całego świata jako do dzieła Stwórcy?

Po wtóre: a może jestem duchowo niedojarzały i zbyt leniwy, może to właśnie jest przyczyną, że nie dostrzegam tej chwały, jaką cały świat śpiewa swojemu Stwórcy? Samo postawienie sobie tego pytania obraża moją miłość własną, ale przecież nie wolno mi z góry zakładać, jakoby liczni moi bliźni, którzy twierdzą, że świat całym sobą i nieustannie świadczy o swojej stworzonoci, byli ofiarami łatwości lub mitomanstwa. Powiniennem wziąć pod uwagę przynajmniej jako jedną z hipotez, że może to raczej ja jestem nie dość duchowo wrażliwy: może tak bardzo skoncentrowałem się na sprawach stosunkowo powierzchniowych, że nie dostrzegam już tego, co najgłębsze?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ks. Wacław SZUBERT

GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor: Ks. prał. Z. BERNACKI

Redaktor: Ks. dr W. SZUBERT

Administrator: Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 62302 Lens

ŚWIAT

Bóg się ukrył dlatego by świat było widać
gdyby się ukazał to sam byłby tylko
kto by śmiał przy nim zauważyć mrówkę
piękną złą osę zabieganą w kółko
zielonego kaczoza z żółtymi nogami
czajkę składającą cztery jajka na krzyż
kuliste oczy waszki i fasolę w strąkach
matkę naszą przy stole która tak niedawno
za długie śmieszne ucho podnosiła kubek
jodłę co nie zrzuca szyszki tylko łuski
cierpienie i rozkosz oba źródła wiedzy
tajemnice nie mniejsze ale zawsze różne
kamienie co podróżnym wskazują kierunek

miłość której nie widać
nie zasłania sobą

Ks. Jan Twardowski
„Który stwarzasz jagody”

Geneviève Duboscq

Bóg uratował mojego syna

Tłumaczył: Ks. Zygmunt Zarzycki

Odczuwam bliskość tego chłopca, którego cierpienia są podobne do moich. Mam wrażenie, że odnalazłam w nim mojego brata. Claude, który podskakiwał niegdyś przy mnie na bagnisku, miałby dzisiaj te same lata... Przy wyjściu z kościoła mój proboszcz prosi mnie o podpisanie złotej księgi parafialnej. Czynień to chętnie i zapytuję o datę. Może kalendarz w kuchni był przestarzały. Nie, jest dokładnie 14 sierpnia 1965 roku...

W momencie pożegnania bez pytania całuję mego proboszcza w oba policzki, który czerwieni się po same uszy. Jego zmieszanie wywołuje we mnie uśmiech. Spoglądam na zegarek. Jest dokładnie 9,30... Przed dwudziestu laty, dzień w dzień, godzina w godzinę, gdzieś w Normandii, mała dziewczynka okropnie poraniona usiłowała podtrzymywać rączkami swoje wnętrzności, które wychodziły z brzucha...

Mój proboszcz odjechał. Widzę jak się oddala. Nie zobaczymy się nigdy więcej, ale wiem, że nigdy nie zapomnimy przeżytych razem kilku godzin. Może nigdy nie zrozumiemy całkowicie tego wszystkiego co Bóg oczekiwał dzisiaj od nas, jednakże wydaje mi się, że nie zawiedliśmy nadziei w nas pokładanych przez tego Wielkiego Patrona. Po raz pierwszy odkrywam jak jest trudno widzieć jasno w samym sobie i być chrześcijaninem na sposób Jezusa. Marsz jest dla mnie balsamem... Pozwala mi rozważać te bolesne problemy.

Spotkanie uspakajające w godzinach popołudniowych z rodziną francuską przebywającą na wakacjach rozprasza me rozważanie. Możliwość rozmowy z ludźmi mojego kraju jest wspaniałym balsamem dla mojego serca. Pan Fouquet, głowa tej grzecznej rodziny, ofiarowuje mi flaszeczkę koniaku! Co z tym zrobię? Nie ma mowy, abym wypić, ani nawet próbowała bez stracenia mocy w moich nogach. Znajdę kiedyś rozwiązanie, dlatego wsuwam go do moich worków. Równomierny marsz aż do wieczora. Przechodzę region uprawy jabłek. Niewielkie i szerokie jabłonie nie przypominają moich jabłoni z Normandii. Niemożliwe rozbić namiot w ich cieniu! Gdzie będę spała tego wieczoru? Inny jeszcze szczegół bardzo ważny: Przyzwyczaiłam się do notowania każdego wieczoru przebiegnięte kilometry i moją drogę, lecz nie widzę tutaj tablic oznaczających nazwy miast, jedynie tablice wskazujące kierunek. A tak chciałabym znać nazwę tego właśnie miasta z powodu zamku, który dostrzegam hen w górze, skierowanego ku niebu. „Castellebello”, odpowiada mi zapytany wieśniak. Czy to nazwa miasteczka, czy też chciał mi powiedzieć, że zamek jest bardzo piękny? Nie wiem. Zresztą, to nie takie ważne. Moje mapy są dosyć szczegółowe i nie mam problemu co do orientacji...

W Merano nie potrafię się oprzeć pokusie zakupienia kilku zabawek dla mojej gromadki. Duża lalka w regionalnym

stroju dla Stefanii, która będzie miała przepiękną kolekcję po moim powrocie... Helikopter dla Noela i ołowiane żołnierzyki dla trzech najstarszych. Mama nie będzie obecną wśród nich tego roku na Boże Narodzenie, dlatego pragnę być szczodrobliwą. Sprzedawca zajmuje się zapakowaniem zakupów, zapytuje o dzień. Sobota! A więc jutro dzień odpoczynku...

Pod wieczór rozpoczynam poszukiwanie pokoju hotelowego na dwie noce. Wszędzie, gdzie się kieruję, słyszę tę samą odpowiedź: „komplet”. Jest to sezon turystyczny w pełni. Nie ma wolnego pokoju. W tych górach pod namiotem jest tak zimno w nocy, że uczepiam się myśli odnalezienia łóżka między czterema ścianami. Bez liczenia jabłoni, które nie pozwalają na rozbięcie namiotu. Nie rezygnuję i staram się szukać jeszcze po raz ostatni szczęścia. Właściciel hotelu nie mówi po francusku. Tutaj przeważnie mówią po niemiecku. To co mnie uderza od mego wyjścia z kraju. Kiedy spotkam Włochów mówiących po francusku?... Zapada coraz ciemniejsza noc. Tym razem muszę znaleźć jakieś miejsce. Podejmuję moją drogę zamysłoną i zawieszona. Nie zrobiłam nawet pięćdziesięciu metrów, gdy dopędza mnie dwoje dzieci i prowadzą mnie do hotelu. Patron zmienił zdanie, nie będę się skarżyła.

Jedno z dzieci zajmuje się osiołkiem, drugie natomiast prowadzi mnie przed młodą kobietę, która w doskonałym francuskim pyta co sprawiłoby mi przyjemność na kolację. Jestem tak zmęczona tego wieczoru, że nie mam ochoty na nic. Niewielki kącik do spania to wszystko co pragnę, ale ona upiera się, dlatego kończę prośbą o wielką filiżankę mleka którą wypijam jednym duszkiem... Tego wieczoru moje nogi są z ołowiu. Według mej mapy zrobiłam dzisiaj etap sześćdziesięciu osmiu kilometrów. Nie maszeruję szybko, ale praktycznie maszeruję bez przerwy od wschodu słońca aż do zachodu, a często jeszcze dłużej... Nie mam siły na zrobienie dokładnie toalety tego wieczoru. Zadawałam się przemyciem twarzy wodą kolońską. Trudny dzień, pełen wspomnień przeszłości. Uśmiecham się jeszcze raz na wspomnienie zmieszania mojego proboszcza, gdy go ucałowałam. Z tym wesołym obrazem zasypiam...

Dzisiaj odpoczynek kompletny. Jak każdej niedzieli, po uczestniczeniu we mszy św. i zrobieniu przepierki, mam silne pragnienie odpoczynku. Rozmawiając z młodą właścicielką hotelu dowiaduję się, że jest ona niemal niewidomą, bez nadziei uleczenia. Jest to sprawa naczyń krwionośnych, które pękły w oczach. Być pogrążoną w wiecznej nocy, to nie do zniesienia, mówię o tym z doświadczenia, bo sama byłam niewidomą podczas czterech miesięcy po grudniu 1945 roku i zdarza mi się to od czasu do czasu, gdy ułamki min wokół mych oczu zaczynają się poruszać... Oczywiście, że można robić wiele rzeczy bez widzenia, ale jest tak wiele innych, które nie potrafimy czynić. Bez moich oczu jak potrafiłabym czuć nad wzrostem jodeł, które sama posadziłam na wzgórzu przed domem? To przecież przyglądając się budzącemu się porankowi, płowiejącym polom normandzkim w miesiącu lipcu, robiącym swą toaletę ptaszkom, niektórym porankom zamglonym, które tak lubię, mogę czerpać nowe siły, w pewnym sensie wracać do źródeł. Nigdy nie umarła we mnie dziewczynka z bagnistych terenów...

Uczestniczę we Mszy świętej w kościółku zagubionym wśród winnic. Proszę w intencji niewidomej kobiety. Modłę się jedynie w jej intencji tego ranka. Po południu, po wypraniu, wyprasowaniu i pocerowaniu mojej bielizny na najbliższy tydzień, robię długą drzemkę w moim pokoiku. Jutro znów będę w formie, by rozpocząć drugi miesiąc mojej wędrówki...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kardynał August Hlond — Prymas Polski (1881-1948)

Założyciel Towarzystwa Chrystusowego

AUGUST HLOND urodził się 5 lipca 1881 roku w Brzęczkowicach pod Mysłowicami w rodzinie drożnika kolejowego. W 1896 roku wstępuje do Towarzystwa Salezjańskiego w Foglizzo, we Włoszech. Po ukończeniu studiów filozoficznych na Gregorianum w Rzymie wraca do Polski. W roku 1905 otrzymuje święcenia kapłańskie w Krakowie. W 1922 roku Pius XI mianuje ks. Hlonda administratorem apostolskim Górnego Śląska, a po trzech latach pierwszym biskupem ordynariuszem nowo utworzonej diecezji katowickiej. 24 czerwca 1926 roku otrzymuje nominację na arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego oraz Prymasa Polski. Rok później zostaje kardynałem. Na życzenie Piusa XII w 1946 roku rezygnuje z arcybiskupstwa poznańskiego i zostaje metropolitą warszawskim, zatrzymując stolicę prymasowską. Po przeszło 2 latach ofiarnej pracy umiera niespodziewanie 22 października 1948 roku, po kilkudniowej chorobie.

MIŁOŚĆ KOŚCIOŁA

Kardynał kocha całą duszą Kościół jako Mistyczne Ciało Chrystusa. Kościołowi poświęca wszystkie swoje siły: „Zawsze pracowałem dla Kościoła świętego, dla rozszerzenia Królestwa Bożego” — powie przed śmiercią i doda: „Zawsze sumiennie wypełniałem zlecenia Ojca Świętego, bo widziałem w nim zastępcę Chrystusa na ziemi”.

DZIAŁALNOŚĆ APOSTOLSKA

Jako nieustraszony pasterz wydaje w obronie wiary głośne listy pasterskie, które zjednały mu tytuł „Nauczyciela Narodu”. Celem pogłębienia życia religijnego i eucharystycznego organizuje w 1930 r. Krajowy Kongres Eucharystyczny. Rok później urządza misje, trwające cały miesiąc we wszystkich parafiach Poznania. W 1932 roku poświęca Płomnik Wdzięczności w Poznaniu, aby rozbudzić kult Serca Bożego. W 1936 roku zwołuje Pierwszy Synod Plenarny na Jasnej Górze. Przewodniczy jako legat papieski na Pierwszym Międzynarodowym Kongresie Chrystusa Króla w Poznaniu (1937). Z mocą i konsekwencją broni czystości rodziny chrześcijańskiej z okazji organizowanej każdego roku uroczystej akademii na cześć Świętej Rodziny z Nazaretu.

W 1945 roku organizuje administrację kościelną na Ziemiach Zachodnich, aby



napiływającą tam ludność miała zapewnić opiekę duszpasterską.

UKOCHANIE NARODU I OJCZYZNY

Był gorącym patriotą. Pisząc list pasterski „O chrześcijańskie zasady życia państwowego” (1932) powie w nim: „Zrodził się ten list ze świadomości obowiązku pasterskiego, a kierowały mną przy pisaniu wiara w Państwo polskie i ukochanie narodu”. Widząc zagrożenia w życiu społecznym narodu powołuje do istnienia Prymasowską Radę Społeczną, której zadaniem było opracowanie programu sprawiedliwego podziału dóbr, zwłaszcza ziemi.

Podczas wojny, na wygnanej tułaczce, modli się wiele za Polskę i za naród. „Jestem tu, w Lourdes, od dziewięciu miesięcy i pełnię przy Niepokalanej Dziewicy, imieniem umęczonego narodu polskiego, honorową straż modlitwy” — pisze w 1941 roku. Za Polskę gotów jest położyć życie: „Dotrzymam wiary narodowi i Państwu polskiemu, a gdyby mnie powiesić mieli, będę na prawdę szczęśliwy, że taką śmiercią będę mógł zakończyć swoje prace dla ducha, szczęścia i wielkości Polski” — powie w 1944 roku, nękany stale przez czynniki okupacyjne.

DUCHOWY OPIEKUN POLSKICH EMIGRANTÓW

Jako chłopiec sam skosztował emi-

gracyjnego chleba. Będąc inspektorem salezjańskim w Wiedniu zetknął się tam z polskimi tułaczami. Zajął się nimi serdecznie jako ich duszpasterz. Jak tylko został Prymasem Polski nie przestaje wołać do biskupów i do księży, że „Na wychodźstwie polskie dusze giną!”

Apeluje o wyjazd księży w ślad za ludem, który w poszukiwaniu pracy i chleba powędrował w obce kraje. By opiece duszpasterskiej nad emigrantami polskimi zapewnić ciągłość, zakłada Seminarium Zagraniczne w Gnieźnie, a w 1932 roku powołuje do istnienia nowe zgromadzenie zakonne, Towarzystwo Chrystusowe dla Wychodźców, którego jedynym zewnętrznym celem ma być praca duszpasterska wśród polskich emigrantów.

Na uwagę zasługują też natchnione troską o podtrzymanie w łączności z macierzą wigilijne przemówienia Księdza Prymasa Hlonda.

GŁOSICIEL ZWYCIEŚTWA MARYI

Kardynał August Hlond będąc wielkim czcicielem Matki Bożej Poświęca cały naród polski Niepokalanemu Sercu Maryi na Jasnej Górze (rok 1946). Aktem tym kierunkował oczy narodu ku Pani Częstochowskiej, aby w Niej szukał oparcia w czasach, które nadchodziły: w czasach wielkiej próby dla wiary narodu. W dzień swojej śmierci do otoczenia pełnego niepokoju o jutrzejsze losy wiary narodu powie: „Walczcie, walczcie pod opieką Matki Najświętszej. Nie opuszczajcie rąk, nie rozpaczajcie, trwajcie wiernie i pamiętajcie po mojej śmierci: zwycięstwo gdy przyjdzie, będzie to zwycięstwo Matki Najświętszej!”

Następca Kardynała Hlonda, ksiądz kardynał Stefan Wyszyński, przemawiając w 1964 roku w katedrze poznańskiej powiedział: „My dzisiaj prowadzimy Naród w „Wiary nowe Tysiąclecie”, za przewodem Matki Bożej Jasnogórskiej... Oświadczam Wam, Dzieci Najmlisze, że zawsze uważam ja, niegodny Jego następcą na Stolicy Prymasowskiej — że nie swoje, ale Jego Dzieło prowadzę dalej, Jego programy i plany wykonuję. Uważam się za wykonawcę jego duchowego testamentu. Wypadnie może niejedno zmienić z niejednym cierpliwie poczekać, ale myśli przewodnie pracy, przygotowującej Naród na Tysiąclecie Chrztu wzięte są z serca umierającego

(Dokończenie na str. 7)



Ojczyzno moja, Polsko, czemu płaczesz znów?



Czemu — pytasz — me oczy pełne łez od bólu?
Czemu kamieniem zastyga me serce?
Jam sławna niegdyś sławą moich królów —
Dziś w ciało obcych pogarda się wwierca!
Synów moich i córek niedola mnie dręczy
I nie wiem, czyj krzyk rozpaczy dziś największy.

Ty jeden pytasz... Nie wiesz, co się stało?
Chcąc zabić ducha rozerwali ciało,
Do rzeki rzucili najbrutalniej w świecie,
Duch się umocnił, ale łez przybyło,
Od których rzeka wystąpi z swych brzegów,
Jak żołnierz występuje z karnych szeregów
I protest wnosi przeciw łzom i kaźni,
Przeciw bezprawiu, przeciw nieprzyjaźni,
I złu wszelkiemu, co się rozpleniło
Pod moim płaszczem! — Jam jest MATKĄ przecie!

Zdarto mi z głowy wieniec pełen chwały,
Płaszcz majestatu cisnęli o ziemię...
Brudne buciska wdeptały go w błoto
od krwi czerwone... A własne me plemię
każe mi patrzeć na zbrodnię z tępotą,
której by się wstydzila co najtwardsza z macoch...
JAM PRZECIE MATKA! Mamże patrzeć na to?

Syna mi zabil!... Mówisz: nie jednego!
Racja, bo pozostały przy życiu miliony...
Ich liczbą nie zmniejszy bólu gwałtownego.
Jeden i milion dla MATKI — to JEDNO!
Gdy dzieci w strachu i od głodu bledną,
Trudno nie wdziawać żalobnej zasłony
Zawczasu, bo i tak śmierć nagła
Czyha na każdym ich drogi zakręcie...
Ilem łez gorzkich, wstydu się najadła!
A tak mi raj ziemski przyrzekali święci...
Raj... hm, dziwny, w którym czarne kwiaty
purpurą skrwawione, i — bez aromatu.

Mówisz: tak było, będzie, tak jest ninie...
Ja pytam w próżnię: kiedyż wreszcie minie?
A pustka nie da żadnej odpowiedzi...
Bo próżnia krzyczy, gdy na węglach siedzi,
i swoje milczy, bo ma o czym milczeć:
trzeba jakoś zatrzeć zbrodni ślady wilcze!

Nie rozumiałeś, boś tak oczy zwężył...
Cóż tobie boleść obcej ci kobiety?

Tyś obcy! Zdradza cię twój język!
Nigdy nas nie zrozumiesz... Szkoda! i — niestety!
Tyś Polak? Syn mój? Skąd — to, że się pytam?
Aaa, wiem już... nie czyń mi zaszczytu —
JA Twoja także mało znana MATKA!
Usiądź tu blisko i słuchaj z powagą:
Pamiętasz serce, co jak serce ptaka
drżało, gdy na szczyt godności Jan Paweł,
SYN mój a Twój BRAT został wyniesiony,
By spełnić sen mój nareszcie wyśniony?
Pamiętasz! Bo — żeś POLAK — krzyczał.
(Teraz przycichłeś, bo Cię wstyd mnie pewnie...
Ale nie szkodzi: i tak nikt nie słyszał...);
Oto ta gloria wynika z snów spełnień
MYŚL WIELKĄ wzbudziła, co w narodzie drzemie,
By w czyn wprowadzić Chrysta Ewangelię!...
Otóż — uważsz — gdy na tronie Piotra
Jan Paweł zasiadł — wybiła godzina,
By MYŚL wydobyć z głębin na wód tonie...
Ja MYŚLI dałam ludzi serca, cynu.
Tak zawirował RUCH POTĘŻNY w kraju,
Jakiego wieki nie znały... POZNAJĄ!

By MYŚL tę zohydzić, pośród jej sztandary
Wróg wszelkiej idei posłał swoje posły...
Dalej wiesz, bo wieści o tym się rozniosły,
a różni różnym głosem nie dawali wiary...
Grudniem zbryzgano krwią JEJ nową szatę
łzami sperloną, lecz w owoc bogatą...
Szatan, co wrogiem jest całej ludzkości,
knował i knuje przeciw NIEJ podstępny:
krzywdzie nadaje kształt sprawiedliwości,
prawdę — fałszuje, dobro chce wytępić,
miłość znieważyc, podzielić wspólnotę,
brzydotę — pięknem, a grzech nazwać cnotą...
więc zesłał noc mroźną na oczy sług swoich,
która ich rozum wzięła w posiadanie:
mózg wyprał z prawdy, harmonię rozstroił
i zgrzytnął podłością, by jak najbrutalniej
napaść i szarpać me najlepsze dzieci...
i to w MOJE IMIĘ! A jam MATKA przecie!

Lud nie odstąpił — mimo cierpień morze —
Od tej IDEI, co jest apostolska!
TEN SYN, nad którym zgaszono już zorzę
widział i wiedział, jaka mam być... POLSKA!
I o tym mężnie podnosząc swe czoło
prawił, co wiedział (nie — on jeden) wkóło.

Tak, tak! Zgadujesz! TEN SYN MÓJ Ksiądz Jerzy rozpałał ducha, kazał w przyszość wierzyć, i nie dał MYŚLI zstąpić do podziemia... Na pewno sam CHRYSZTUS dawał Mu tę mowę, jak przyobiecał, że w czas uciśnienia otworzy usta milczących w dni owe...

Ta JEGO mowa z serca i z Niebiosów toczyła kręgi... i prawem odgłosów niepokój piętrzyła w wrażliwych „moich” synach... Mocarze truchleli i tak bledli co dnia, gdyż JEGO jednego bał się jak ognia! No cóż? Dawniej palono na stosach!...

Politykował... Ty cóż możesz o tym wiedzieć Synu mój z obcej ziemi? — Chcieć dobra powszechnego i działać w to imię, krzepić serca dzieci, podnosić z zwątpień, ukazywać Niebo — ziemskiej cel wędrówki... Oto największa POLITYKA, co ziemię podnosi, sfery Nieb dotyka — — — „Największą radością dla mojego ducha — to gromadzić w jedno w imię Ewangelii... że tylu ludzi przychodziło słuchać... że z nabożeństwem me słowo przyjęli i modlili się szczerze z wielkim nabożeństwem!” — tak mówił Ksiądz Jerzy krótko przed męczeństwem.

Nie kręć głową, Synu! Trudno Ci zrozumieć, bo świat inny na duszy Twojej wycisnął piętno. Ja, MATKA, otaczam JEGO zwłoki dumnie i — z bólem w sercu, które chce mi pęknąć. Takie krzywdy tylko wrogowie czynili! Tej nie zapomnę w żadnej wieków chwili.

Kiedy nad starca trumną pochylić się przyjdzie, szat nie rozdieram! Słusznie to wytykasz...

Śmierć nieubłaganie do każdego idzie... TEMU w kwiecie wieku usta się zamyka, gdy tak jest potrzebny, dzisiaj, wielkim rzeszom, gdy nadzieja z otuchą są najpierwszą rzeczą! Tą śmiercią odjęto mym dzieciom nadzieję — struchlały nawet serca barbarzyńskie; zbrodnią splamiono współczesne me dzieje... Krew MĘCZENNIKA zabarwiła Wisłę, złączyła miasta spłynąwszy do Gdańska, bo MYŚL urosła w rozmiar MESYJANSTWA!

TA KREW ROZLANA przypliwem pustoty o Sprawiedliwość i o Pomstę woła!... Kto gniew powstrzyma? Nikt nie myśli o tym?! Jeśli zabraknie sług Mego Kościoła... Więc klęczę przed Panem aż do dni ostatka: „Przebacz im, BOŻE! JAM ich wszystkich MATKA!”

Ksiądz Jerzy Popiełuszko urodził się w wielodzietnej rodzinie chłopskiej w pobliżu Suchowoli na Białostoczyźnie w 1947 roku. Po maturze wstąpił do Seminarium Duchownego (1965) w Warszawie. W międzyczasie odbył służbę wojskową, a po dokończeniu studiów został wyświęcony na kapłana przez Prymasa Tysiąclecia w 1972 roku. W czerwcu trudnego dla Polski 1980 roku zostaje mianowany opiekunem robotników Huty Warszawa, zwłaszcza w okresie strajków. Stan wojenny nie „zamknął” ust płomiennego rzecznika Ruchu Odnowicielskiego zniebionej Ojczyzny. Mógł dożyć sędziwego wieku; nienawiść tego, co autentycznie polskie i Boże w Polsce brutalnie rozprawiła się z Jego prawem do istnienia; Jego ciało zabito — duch pozostał w Narodzie, któremu chwały przysporzy wsiąkła w ziemię krew. Z tej krwi powstanie Nowe Plemię, które ogłosi „biada!” nienawiści.

Ks. Michał Rybczyński OMI



(Dokończenie ze str. 1)

przez różne stowarzyszenia i bractwa w Polskim Zjednoczeniu Katolickim i działający jak Francja długa i szeroka w pojedynkę, bez żadnego oparcia o nasze organizacje polonijne, którzy łączność z nami podtrzymujecie jedynie przez „Głos Katolicki”, „Naszą Rodzinę”, „Niepokalaną”, „Apostolstwo Chorych”, „Narodowiec” czy słuchając polskiej audycji radiowej: Uroczystość Chrystusa-Króla Wszechświata, to nasze patronalne święto, święto wszystkich, którzy w poczuciu odpowie-

dzialności za ewangelię Chrystusa jesteście jego głosicielami. Stając do apelu przed naszym Królem podejmujemy święte i pilne zobowiązanie, że Królestwo Chrystusowej Prawdy będzie przedmiotem naszej szczególnej troski.

O poznanie Chrystusowej prawdy, która nada rumieńców naszemu „Wierzę”, będziemy starali się sami przez czytanie ewangelii, katechizmu czy czasopism katolickich. Czytane teksty, jako Słowo samego Chrystusa rozważymy, przemodlimy i zastosujemy w życiu.

W domach naszych rodzinnych w duchu apostołskim chrystusową prawdę będziemy przekazywać dzieciom zachęcając je jednocześnie aby dalszego pogłębienia szukały w niedzielnej Mszy św., na zbiorce Krucjaty Eucharystycznej, na zbiorce i dniach pogłębienia myśli w KSMP.

W życiu stowarzyszeń i bractw niech w programie każdego zebrania czy spotkania będzie miejsce na refleksję wracającą do naszego „Wierzę”.

I nie lękajmy się apostołstwa na rzecz chrystusowej prawdy na zewnątrz. Apostolstwem czynu i słowa dajmy świadectwo chrystusowej prawdy w naszej zobojętniejszej już czasem rodzinie, w naszym otoczeniu, w środowisku pracy i wszędzie tam, gdzie tylko zdołamy dotrzeć. Uczmy poznania Boga i bożego patrzenia na świat i na człowieka. Od nas, Apostołów Jezusa Chrystusa-Króla Wszechświata, ma się zacząć i przez nas ma się dokonać odnowa i przemiana życia oraz współczesnego świata: aby był na prawdę Królestwem Chrystusa.

(Dokończenie za str. 5)

cego Kardynała Augusta Hlonda, Jak wiążący łańcuch zapada mi w duszę i w serce Jego powiedzenie: „Ja odejdę, przyjdą inni, będą moje dzieło prowadzić dalej”.

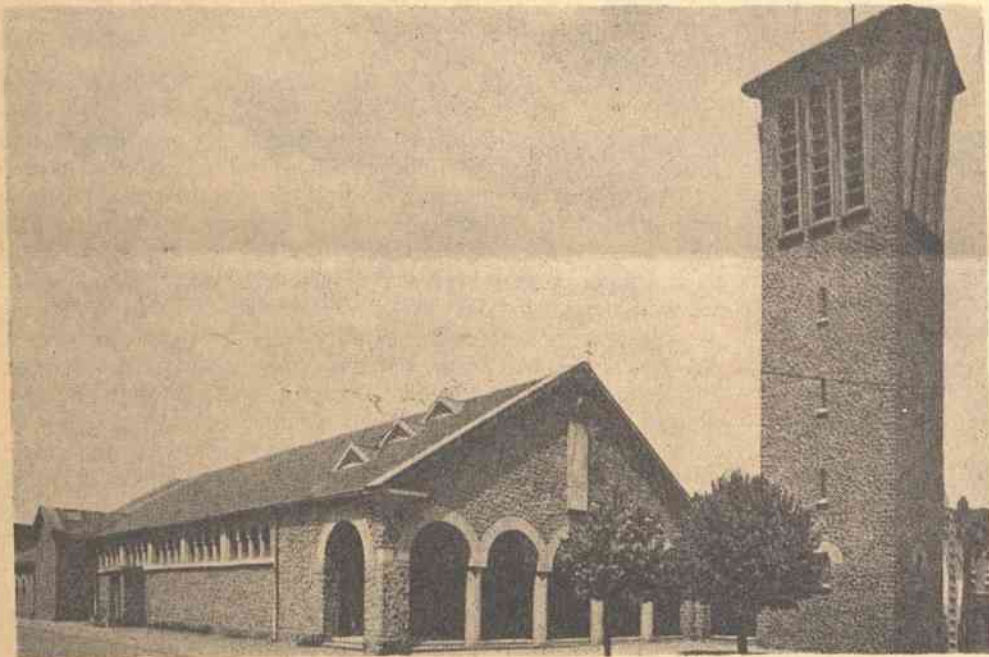
22 października 1978 roku, Prymas Stefan Wyszyński przemawiając po wyborze papieża Jana Pawła II w koście-

le Al Gesu w Rzymie wołał ku swemu poprzednikowi, Kardynałowi Hlondowi: „Meldujemy Tobie, radosny Przyjacielu z Ojczyzny niebieskiej, trwający dzisiaj na kolanach przed świętą Bożą Rodzicielką: Zwycięstwo, które ukazałeś, krzepiąc nas na duchu, przyszło!...”

(Oprac. Ks. Jan Guzikowski, T. Chr.)

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

Polska Misja Katolicka w Montluçon (Allier)



Powyższe zdjęcie przedstawia kościół św. Teresy od Dz. Jezus, zbudowany przy wspólnym wysiłku Francuzów i Polaków w przeciągu lat 1951 — 1954. W tej to świątyni już od przeszło 30 lat odbywają się nabożeństwa dla Polaków z okręgu Montluçon i z miejscowości przyległych. — Tutaj też Polacy mają swój zakątek polski z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej starannie utrzymany przez Bractwo Matek Różańcowych.

O. Krzysztof Szymecki dojeżdżał na tą placówkę już od roku 1947. Następnie został powołany na nią na stałe od roku 1952. Stąd też od roku 1964 dojeżdża do licznych placówek polskich w 7-miu departamentach Centralnej Francji a powierzonych mu przez Polską Misję Katolicką we Francji. Wkrótce to samo duszpasterstwo obejmie O. Władysław Zajac, franciszkanin z Opoła.

Oprócz nabożeństw które gromadzą Polaków w tym kościele i różnych tradycyjnych uroczystości w tejsze parafii odbywają się też coroczne pielgrzymki do Paray-le-Monial, do Lourdes, do Nevers, do Issoudun lub do innych miejscowości.

Oto sprawozdanie z ostatniej piel-

grzymki do ISSOUDUN (Indre) gdzie znajduje się piękna Bazylika pod nazwą: „Notre-Dame du Sacré Coeur”.

W niedzielę 16 września 1984 r. odbyła się pielgrzymka Polaków ze środkowej Francji do tegoż Sanktuarium maryjnego pod przewodnictwem O. Krzysztofa Szymeckiego i O. Władysława Zajaca. — Mimo, że niedziela była słotna, przybyło wielu pielgrzymów z Montluçon, Rosières, Saint-Florent, Vierzon, Clermont-Ferrand, Châteauroux, Nérondes, z Issoudun i z innych miejscowości.

O godz. 9.30 została odprawiona uroczysta Msza św. koncelebrowana. Koncelebrowali ją O. Władysław, O. Krzysztof i Ks. Tadeusz Śmiech. On też wygłosił okolicznościową homilię.

Po wspólnym obiedzie wszyscy pielgrzymi udali się do sali parkowej, gdzie został wyświetlony dokumentalny film z drugiej pielgrzymki Ojca św. Jana Pawła do Polski. — Wszyscy z wielkim zainteresowaniem słuchali przemówień Ojca św. i zafascynowani byli milionowymi tłumami, które towarzyszyły Ojcu św. przez cały okres jego pielgrzymki po Polsce. — Ofiary złożone z okazji wyświetleniu tego filmu zostały przeznaczone na fundację Jana Pawła II.

Po zakończeniu wyświetleniu filmu, pielgrzymi umocnieni na duchu świadectwem wiary Jana Pawła II, udali się na popołudniowe nabożeństwo maryjne które się odbyło w Bazylice Matki Bożej. W czasie nabożeństwa kazanie wygłosił Ks. prof. Krystian Gawron. Nabożeństwo zakończono uroczystym aktem oddania się w opiekę Maryi. — Błogosławieństwo Sakramentalne uwieńczyło tegoroczną pielgrzymkę.

Mimo deszczowej aury, wszyscy pielgrzymi, w radosnym nastroju powrócili do swoich domów z ukrytą nadzieją, że Matka Boża znów im pozwoli powrócić tam w następnym roku.

UCZESTNIK

Wobec tłumu pielgrzymów i turystów przybyłych do Castel Gandolfo w niedzielę 5. VIII. b. r. Jan Paweł II powiedział między innymi: „Dziś pragnę was wezwać do wzmożonego święcenia niedzieli, która jest dniem tygodnia poświęconym najwyższym rzeczom. Jest to dzień Pański. Niedziela przypomina syntetycznie istotną treść wiary, to znaczy stworzenie i odkupienie ludzkości oraz pomaga prowadzić z przekonaniem i wiernością życie chrześcijańskie. Uświęcenie dnia Pańskiego ma podstawowe znaczenie dla autentycznego przeżywania chrześcijaństwa.

W ciągu roku 1983 liczba katolików w Japonii wzrosła o 2659 osób i wynosi obecnie 421090. Prace duszpasterskie pełni obecnie 484 księża diecezjalnych i 1381 zakonnych. Liczba siostr zakonnych wynosi 6625, w tym sporo Japonek. Kościół Katolicki w Japonii prowadzi 806 szkół i 12 uniwersytetów z około ćwierć milionem studentów, wśród których jest 96 procent niekatolików.

Na sobotę 30, i niedzielę 31 marca 1985 r. (Wielkanoc) wyznaczono wielkie międzynarodowe spotkanie młodzieży z Janem Pawłem II. Młode pokolenie zaświadczy o swej nadziei jaką pokłada w Chrystusie, Odkupicielu człowieka i Historii.

Nasze wspólnoty żyją i pracują

Pół wieku działalności KSMP w Pont de la Deule

Jesienią dojrzewają wysiłki fizycznej pracy człowieka na polach, w ogrodach i sadach, ale czasem też jest to najlepszy okres na dojrzewanie ludzkich pomysłów. I tak właśnie było jesienią 1934 roku, kiedy powołano do życia KSMP (dokładnie: Stowarzyszenie Pannien pod Opieką Matki Boskiej Różańcowej) w Pont de la Deule.

Ks. Józef Paciorek, gorliwy duszpasterz i znany działacz społeczny; założyciel Związku Stowarzyszeń Dzieci Polskich we Francji i wielu stowarzyszeń na terenie swojej parafii, postanawia, niecały rok przed powrotem do Ojczyzny, zorganizować KSMP w Pont de la Deule. Właśnie mija pięćdziesiąt lat od tej bardzo potrzebnej i owocnej decyzji. Dokładnie 11 listopada 1934 roku, polska młodzież zamieszkała w tej okolicy, otrzymała własną organizację. Od tego dnia, nie będą już czuli się tak bardzo osamotnieni na ziemi francuskiej; będą się bowiem teraz razem spotykać, aby wspólnie się modlić i bawić, aby nawzajem wspomagać się w zachowaniu wiary świętej i kultury ojców.

Hołd dla przeszłości

Z perspektywy minionego pół wieku wyraźnie widać, że dla KSMP Pont de la Deule, przynależność do Kościoła katolickiego i do Polonii była głównym celem istnienia i jako najcenniejszy skarb pieczołowicie pielęgnowana. Cotygodniowe zbiórki, ćwiczenia pieśni, tańców i teatrów, udział w akademiach i w setkach różnych imprez, sprzyjało bardzo mocno zachowaniu języka i ducha polskiego całych pokoleń.

Stowarzyszenie to, ma za sobą tak bogaty dorobek, że dokładne opisanie Jego działalności stanowiłoby zapewne grubą książkę. Zanotujemy tu, dla historii, przynajmniej niektóre dane, zanim czas nie wymaże ich całkowicie z ludzkiej pamięci.

Wymieńmy więc przede wszystkim te osoby, które obok Księdza Józefa Paciorka i Jego następców, a zwłaszcza Ks. Prał. Franciszka Jagły, najwięcej poświęciły się dla tej Organizacji. To znaczy te panie, które przez wiele lat ćwiczyły z młodzieżą nowe pieśni, tańce, teatry i pomagały w przygotowaniu różnych uroczystości. Na pierwszym miejscu musimy tu wspomnieć panią Katarzynę Dzienniak i panią Marię Urbania, które przed wojną i zaraz po

niej służyły młodzieży swoim bogatym doświadczeniem i wiedzą, oraz panią Irenę Gembala, która swe umiejętności zdobyte w Polsce, jako członkini „Dolnośląskiego Zespołu Pieśni i Tańca we Wrocławiu”, przez wiele lat przekazywała i przekazuje obecnie KSMP Pont de la Deule.

Nie jesteśmy w stanie podać pełnej listy nazwisk zasłużonych, ale składamy należny hołd wszystkim działaczom, jacy przez te pięćdziesiąt lat pracowali w tym KSMP i dla niego. Dziękujemy im za to, że przez swój czas, jaki poświęcili pracy społecznej, tak bardzo przyczynili się dla podtrzymania polskości, a często i wiary na tym terenie.

Dzisiejsze KSMP

Obecnie do KSMP w Pont de la Deule należą już wnuki tych, którzy przed wojną stanowili pierwszy zespół Stowarzyszenia. Zbierają się jak niegdyś ich rodzice i dziadowie, aby dalej kontynuować dzieło starszego pokolenia.

Nie ulega wątpliwości, że bardzo wiele zmieniło się w sposobie pracy i w mentalności młodzieży przez te pół wieku; jednak to, co jest najważniejsze pozostało niezmienione: pielęgnowanie wiary i polskości. Właśnie KSMP Pont de la Deule jest pod tym względem dobrą przykładem.

Na pierwszym miejscu godne pochwały są podejmowane przez nich wysiłki dla pogłębienia własnej wiary. Poza uczestnictwem we wszystkich nabożeństwach religijnych na terenie parafii, jak: Msze św. niedzielne i świąteczne, przystępowanie do sakramentów świętych, organizują na swoich zbiorach dyskusje religijne, połączone z czytaniem Pisma św. Biorą czynny udział, we wszystkich przedsięwzięciach religijnych na terenie Okręgu i Związku. Są zawsze obecni na rekolekcjach w Vaudricourt oraz na okręgowych „dniach wymiany myśli”. To oni właśnie w ostatnich latach rozpoczynali akademie na Zlocie KSMP swoim programem o charakterze religijnym. I tak, kolejno pokazali inscenizację: „Pójdź za mną” — czyli Chrystusowe wezwanie do nawrócenia; „Maryja w życiu naszego narodu” — z okazji 600-lecia Jasnej Góry; a ostatnio tak bardzo aktualną, bo o powołaniach kapłańskich — „Zniwo, wielkie ale robotników mało”.

Całym sercem włączają się też w sprawy Polonii. Pierwsi np. składają z zao-

szczędzonych pieniędzy ofiarę na Dom Polskiego Pielgrzyma w Lourdes i wzywają innych, aby poszli za ich przykładem.

W trosce zaś o lepszą znajomość mowy swoich Ojców, część cotygodniowych zbiórek poświęcają nauce języka polskiego. Oczywiście nie na samej znajomości języka kończy się ich zainteresowanie sprawami Ojczyzny Rodziców. Widać to było zwłaszcza w czasach „Solidarności” i stanu wojennego. Czynnie współpracowali wtedy z innymi organizacjami, aby pod hasłem solidarité avec Solidarność, spieszyć z wieloraką pomocą ojczystemu Krajowi. Ileż to razy świetlica w Pont de la Deule zapełniła się zebranymi przez nich darami dla Polski: lekarstwa, żywność, odzież, obuwie... Przy okazji trzeba zaznaczyć, że na szczególne wyróżnienie zasługuje tu były prezes Eryk Żelazny, który w dowód uznania został mianowany specjalnym przedstawicielem w Zarządzie Związku KSMP dla spraw pomocy Polsce. On też organizował w ramach całego Okręgu Douai wiele akcji związanych z pomocą Polsce.

W ostatnich latach w Pont de la Deule organizowano też okręgowe „dni wymiany myśli”, oraz dwa razy Gwiazdkę Związkową KSMP. Na Gwiazdce w 1981 r. była obecna nawet telewizja z Niemiec.

Na koniec podkreślimy jeszcze raz wielkie zasługi dla KSMP i to pod różnymi względami: Eryka Żelaznego, Dominika i Jana Fraszczak, Filipa Wielgosza oraz Dominika Bas — obecnego prezesa, który wraz z Markiem Ziembą i Paskalem Solarczykiem stanowią obecny zarząd.

Ks. Jan Robakowski

Ojciec Święty Jan Paweł II wzywa do modlitwy

„Ogromnie potrzebna jest ta modlitwa, ta wielka i nieustanna modlitwa Kościoła: żarliwa, pokorna i wytrwała. Ona jest pierwszym frontem, na którym przesyła się dobro i zło w naszym świecie. Ona toruje drogę dobru i służy przezwyciężaniu zła. Ona uprasza łaski Boże i miłosierdzie dla świata. Ona dźwiga ludzi do tej godności jaką nadał im Syn Boży, gdy zjednoczeni z Nim powtarzają: „Ojciec nasz”.

(Anioł Pański, 27. VII. 1980)

Nowenna do Matki Bożej Cudownego Medalika w Les Gautherets

Każdego roku w dniu 27 listopada w Kościele Bożym wspomina się chwalebna rocznicę objawienia przez Niepokalaną Cudownego Medalika. — Nazywa się „CUDOWNYM”, gdyż dzięki niemu ludzie otrzymują wiele łask doczesnych i duchowych — nieraz nadzwyczajnych. Społeczność polska w parafii Gautherets czci to wydarzenie od wielu już lat „nieustającą” Nowenną.

W r. 1830 NMP objawiła się w Paryżu św. Katarzynie Labouré, nowicjusze Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. W czasie drugiego objawienia, które miało miejsce 27 listopada, Matka Najśw. stała na kuli ziemskiej i ofiarowywała swemu Boskiemu Synowi drugą takąż kulę błagalnym gestem. „Ta kula, którą widzisz — mówiła do św. Katarzyny — przedstawia świat cały i każdego człowieka”. Po ofiarowaniu kuli, z rąk Niepokalanej spłynęły promienie: „Promienie są symbolem łask, które rozsiewam proszącym” — mówiła. Dokoła postaci Maryi zarysował się owal uformowany z napisu: „O MARYJO BEZ GRZECHU POCZĘTA, MODL SIĘ ZA NAMI, KTÓRZY SIĘ DO CIEBIE UCIEKAMY”. Następnie Święta ujrzała drugą stronę medalika z krzyżem, literą „M” i Sercami Jezusa i Maryi. Matka Boża poleciła, żeby według tego wzoru wykonać medalik a kto będzie go nosił, otrzyma wiele łask.

Medalik został wybity w dwa lata po objawieniach, po uzyskaniu zgody arcybiskupa Paryża. Dziś jest rozpowszechniony po całym świecie i stał się skutecznym środkiem wyjednania Łask Bożych.

Papieże ostatnich czasów z czcią wypowiadają się o Cudownym Medaliku — polecają go wiernym, ubogacając odpustami. Papież Pius XII pisał, że ten Medalik na wszystkich drogach świata rozsiewa nadzwyczajne łaski duchowe i doczesne. Kiedy w 1980 r., w 150-lecie objawień — Ojciec św. Jan Paweł II odwiedził Kaplicę Cudownego Medalika w Paryżu i odmówił modlitwę: „O Maryjo bez grzechu poczęta...” — zwracając się do Matki Bożej, upamiętnioną na Cudownym Medalu mówił: „Ty czuwasz nad każdym ze swoich dzieci i otrzymujesz dla nas od Boga te wszystkie łaski, jakie symbolizują promienie światła spływające z Twoich rąk”.

Przyjęcie więc i noszenie Medalika jest wyznaniem naszej wiary we wszechpotęgę naszej Niepokalanej Pośredniczki u Chrystusa. Maryja jest jedyną Orędowniczką ludzkości. U swego Syna i razem ze Swoim Synem bez przerwy wstawia się za nami. Jeżeli więc Meda-



lik ukazuje się jako znak pośrednictwa niebieskiego Maryi — to jednocześnie jest on przypomnieniem naszego obowiązku uciekania się z ufnością do Jej modlitewnego orędownictwa... — jest zarazem zaakcentowaniem naszego obowiązku modlitwy razem z Matką Bożą we wszystkich intencjach.

I dlatego tę Niepokalaną z Cudownego Medalu z ufnością prosić będziemy o pomoc Bożą dla siebie i dla drugich... o pokój dla świata... o wiarę wśród niewiary... a nadzieję w beznadziei... o jedność, sprawiedliwość i miłość wzajemną wśród zamętu świata.

Parafia polska w Les Gautherets czynić to będzie w formie NOWENNY, kontynuowanej już od 28 lat, jako Nowenny „nieustającej”.

Podobnie, jak w ubiegłych latach — w tegorocznej Nowennie trwającej od 27. 11. — do 8. 12. br. — codziennie o godz. 18,00 (a w niedzielę o godz. 11,30) odczytywane będą publicznie w kościele intencje dziękczynne i błagalne, zgłaszane przez miejscowych parafian, jak również nadsyłane z różnych okolic Francji — ze wspólną modlitwą i Mszą św. w wymienionych intencjach.

W dniu 8 grudnia br. Nowenna zostanie uroczysto celebrowana przez J. E. Ks. Bpa Pawła SOCHE z Polski — z udziałem księży polskich tutejszego Okręgu. W czasie tej uroczystej celebracji około 50 młodych dziewcząt i chłop-

ców zostanie umocnionych w Duchu Świętym w Sakramencie Bierzmowania, aby godnym życiem chrześcijańskim „świadczili” w dzisiejszym świecie o Chrystusie i Jego Niepokalanej Matce.

Natomiast w ciągu całego roku Nowenna odprawiana jest w każdy wtorek tygodnia o godz. 18,00 — poczym Msza św. wieczorna.

Pragnący wziąć udział w NOWENNIE — mogą zgłaszać lub nadsyłać pocztą intencje modlitewne i prośby na adres:

MISSION CATHOLIQUE
POLONAISE
Les Gautherets
71230 ST-VALLIER
Ks. Jan SOCHA CM
duszpasterz

Pani Klimanek Z. — prezeska Bractwa Żywego Różańca w Frais Marais — przesłała do redakcji prośbę o umieszczenie w „Głosie Katolickim” komunikatu o odbywającym się w dniu 25 września dniem skupienia w Frais Marais.

W dniu tym jedna z członkiń, Pani Franciszka Lisiak, ukończyła swe 90 lat życia. Jubilatce został wtedy wręczony pamiątkowy różaniec związkowy. Jest to nowa decyzja wszystkich Bractw Żywego Różańca, by wręczać takie różańce najstarszym członkiniom każdej wspólnoty parafialnej.

Dołączamy się do najlepszych życzeń składanych Pani Lisiak i razem ze współczłonkiniami żywego różańca z Frais Marais i ich opiekunem duchowym Ks. St. Adamskim, życzymy Drogiej Jubilatce dużo dobrego zdrowia i obfitych Łask Bożych.



Pani Lisiak w otoczeniu rodziny

Kalendarz liturgiczny

NIEDZIELA, 25 listopada — ŚW. KATARZYNA, dziewica, męczennica, początek IV w.
PONIEDZIAŁEK, 26 listopada — ŚW. SYLWESTER, opat (1177 — 1267)
ŚW. LEONARD, kapłan (1676 — 1751).
WTOREK, 27 listopada — ŚW. JÓZEF PIGNATELLI, kapłan (1737 — 1811).
ŚRODA, 28 listopada — ŚW. JAKUB Z MARCHII, kapłan (1394 — 1476).
CZWARTEK, 29 listopada — ŚW. SATURNIN, biskup († ok. 250).
PIĄTEK, 30 listopada — ŚW. ANDRZEJ APOSTOŁ (I w.).
SOBOTA, 1 grudnia — ŚW. ELIGIUSZ, biskup (588 — 660)
ŚW. EDMUND CAMPION, kapłan, męczennik (1540 — 1581).

1. 12. ŚW. EDMUND CAMPION, kapłan, męczennik, 1540 — 1581.

Wiek XVI i XVII w Anglii to czasy panowania Henryka VIII, Elżbiety I, Jakuba I, Karola I i Karola II. Gehennę katolików w ich czasach można porównać do czasów pierwszych chrześcijan. Tropiono i zabijano, pławiono się w krwi tych, którzy wiernie stali przy Stolicy Piotrowej.

Św. Edmund Campion urodził się w Londynie 25 stycznia 1540 r. gdzie jego ojciec był księgarzem. Pochodził ze środowiska anglikańskiego. Ukończył szkołę w Londynie, a potem Uniwersytet w Oksfordzie. Był wybitnym mówcą. Złożył przysięgę supremacji, która uznawała króla Anglii głową kościoła. Przyjmuje także diakonat z rąk anglikańskiego biskupa Cheney. Stałe jednak czuje wyrzuty sumienia, że czyni źle idąc na żołąd królowej, która w sposób okrutny rozprawiała się z resztką rzymsko-katolików pozostających jeszcze na Wyspach. Edmund Campion rozczytuje się w pismach Ojców Kościoła. Zaczyna coraz bardziej zbliżać się ku katolicyzmowi. Dochodzi wreszcie do tego, że musi za jawną sympatię okazywaną prześladowanym ratować się ucieczką do Francji. Osiedla w Douai, gdzie istniało specjalne kolegium mające za cel kształcenie kapłanów dla Anglii. Placówka ta zyskała nazwę „Kolegium Męczenników”.

Po skończeniu studiów w Douai, już jako rzymsko-katolik, wyjeżdża do Rzymu i tam wstępuje do Jezuitów. Nowicjat odbywa w Pradze. Święcenia kapłańskie otrzymuje w 1579 r.

Wraca do Anglii jako ugruntowany obrońca prawdziwej wiary i do spełnienia obowiązku względem Kościoła. O czasach tych pewien kupiec pisał, że „lepiej być tam zającem lub sarną aniżeli papistą”.

Święty udaje się do Londynu, ale policja wpada na jego trop. By nikogo nie narażać ucieka z Londynu. Potajemnie pełni posługę kapłańską w innych hrabstwach. Píše broszurkę: „Dziesięć modnych dowodów, iż prze-

ciwnicy Kościoła w porządnej o wierze dyspacie muszą przegrać”.

Podrzucano tę broszurkę — ulotkę do kościołów, m. in. do uniwersyteckiego kościoła w Oksfordzie. Oczywiście władze szalały. Rozpoczęto na wielką skalę poszukiwania. Św. Edmund został ujęty wraz z dwoma jeszcze jezuitami.

ONI

W swojej mówionej autobiografii, wydanej w RFN, Władysław Bartoszewski — wspominając czas okupacji — przywołuje powiedzenie żydowskie o tym, że aby kula ziemską mogła się dalej obracać, co dzień musi się na niej znaleźć choć jeden sprawiedliwy. Bez trudu odnajdziemy w tym powiedzeniu echo biblijnego przetargu Abrahama z Bogiem, echo jakby jeszcze dojrzałe i w swoim pesymizmie, i w swojej nadziei. Bo przecież jeśli tak, to „dopóki nam ziemia kręci się”, znaczyłoby to, że oni, sprawiedliwi, są wśród nas.

Kto oni są właściwie? Instynktownie pojmujemy to bezbłędnie. Ani to, rzecz prosta, eksperci, ani uznane autorytety, ani nieskazitelni co nigdy i w niczym nie popełniają błędów. Także i nie aż zaraz święci. Tylko ci którzy w decydującej chwili potrafią dać świadectwo. Zrobić to, czego potrzebę lub nakaz czujemy i uznajemy wszyscy, ale co podejmują tylko niektórzy. Ci, którzy zdolni są przekroczyć barierę między wyczuciem obowiązku świadectwa, a podjęciem go faktycznym. Ktokolwiek zbliżał się do tej bariery, wie jak łatwo skapitulować tam właśnie, na ostatnim terenie, kiedy raz jeszcze osacza zmasowany ostrzał argumentów, niuansów, zastrzeżeń i wątpliwości.

Dawanie świadectwa to zawsze podjęcie ryzyka: odsunięte zostają na bok wszelkie rachunki, kwestia koniunktury, podszepty taktyki. Ten nakaz wypływa z samego dna sumienia. A stawka jest zawsze najwyższa: ryzykuje się samym sobą. I nigdy nie wiadomo, kiedy chodzić będzie tylko o nadwężenie

Rozprawa odbyła się przed samą królową Elżbietą I. Chciano zdobyć go pochlebstwami i obietnicami. Królowa wiedziała, że gdyby błyskotliwy Edmund stał po jej stronie niezmiernie wzmocniłby słabe kadry duchowieństwa anglikańskiego. Nie pomogło. Zaczęły się więc tortury. I te również nie pomogły. Skazano go na śmierć przez ścięcie.

Szedł na szafot z modlitwą „Te Deum” na ustach, modląc się o nawrócenie Królowej. Poniósł śmierć męczeńską 1 grudnia 1581 r. w Londynie.

Śmierć św. Edmunda stała się głośnym wydarzeniem w Europie. Jego dzieło było przekładane na wiele języków m. in. na język polski. Piotr Skarga wydał w Polsce życiorys świętego.

W 1970 r. papież Paweł VI kanonizuje czterdziestu męczenników angielskich specjalne słowa skierował ku czci św. Edmunda Campiona.

popularności lub o życie mniej wygodne, a kiedy o samą egzystencję. Jest to świadectwo integralne, gdzie wycofanie się z jakiegoś odcinka albo na pewnym etapie — przekreśla i to, co było wcześniej zaświadczone. „Prawda, cała prawda i tylko prawda”. Sprawiedliwość bez wykrętów i opacznych interpretacji czy restrykcji. Służenie człowiekowi, cokolwiek by znaczył i ilekolek był wart.

Nie każdemu jest dane być sprawiedliwym, który ratuje świat. To jakaś tajemnica Bożego wyboru i człowieczej wierności, gdzie nie potrafimy oddzielić jednego od drugiego. Każdy z nas służy jak potrafi, zazwyczaj kulawo i cząstkowo na miarę swojego rozeznania i zasobu mocy wewnętrznej. W tym doświadczeniu nietrudno współczuć takim co zawodzą i odczuwać solidarność z kuśtykającymi obok. Ale popychają nas naprzód i dodają siły tylko oni, sprawiedliwi. Niewiele musimy o nich wiedzieć — niekonieczne są analizy psychologiczne i szczegóły biografii. Wystarczy nawet samo imię, miejsce, na którym możemy odszukać ich myślą, czasem twarz na nieodobrej technicznie fotografii. Tyle, by wiedzieć, że są między nami. Ze tak jak oni, można żyć.

„Nadzieja leży w odbudowie czasu” — mówi pisarz litewski. Ale odbudowa czasu to właściwie odbudowa więzi z ludźmi, którzy już odeszli, i z ich dziedzictwem. Wiąż pomiędzy współczesnymi, wydaje się równie ważna, a może jeszcze ważniejsza. Jej nawiązywanie, jej odbudowa, gdzie trzeba. Ilekroć szukam przyływu nadziei, myślę o nich: o ludziach o których wiem, że zamieszkują ziemię razem ze mną. Odważniejszych i wierniejszych ode mnie.

P. H.

LITURGIA NIEDZIELI

Uroczystość Chrystusa Króla

Antyfona na wejście

Por. Ap 5,12 ; 1.6

Baranek, który został zabity godzien jest wziąć potęgę i bogactwo, mądrość, i moc i uwielbienie, Jemu chwała i panowanie na wieki wieków.

Kolekta

Wszchemogący wieczny Boże, Ty postanowiłeś wszystko poddać umiłowanemu Synowi Twojemu, Królowi wszechświata, spraw, aby całe stworzenie, wyzwolone z niewoli grzechu, Tobie służyło i bez końca Ciebie chwaliło. Przez Jezusa Chrystusa, Twojego Syna, naszego Pana i Boga, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, przez wszystkie wieki wieków.

Modlitwa nad darami

Składamy Tobie, Boże, ofiarę pojednania i pokornie Cię błagamy, aby Twój Syn udzielił wszystkim narodom darów jedności i pokoju.

Który żyje i króluje na wieki wieków.

Antyfona na Komunię

Ps 29-28,10-11

Pan zasiada na tronie jako Król na wieki. Pan pobłogosławi swój lud pokojem.

Modlitwa po Komunii

Wszchemogący Boże, Ty nas posiłkujesz chlebem dającym życie wieczne, spraw, abyśmy z radością byli posłuszni Chrystusowi Królowi wszechświata i mogli z Nim żyć bez końca w królestwie niebieskim. Przez Chrystusa Pana naszego.

PIERWSZE CZYTANIE

Ez 34, 11-12. 15-17

Chrystus zna swoje owce

Czytanie z Księgi proroka Ezechieła.

To mówi Pan Bóg: „Oto ja sam będę szukał moich owiec i będę miał o nie pieczę. Jak pasterz dokonuje przeglądu swojej trzody, wtedy gdy znajdzie się wśród rozproszonych owiec, tak Ja dokonam przeglądu moich owiec i uwolnię je ze wszystkich miejsc, dokąd się rozproszyły w dni ciemne i mroczne.

Ja sam będę pasł moje owce i Ja sam będę je układał na legowisko, mówi Pan Bóg. Zagubioną odszukam, zabłąkaną sprowadzę z powrotem, skaleczoną opatrzę, chorą umocnię, a tłustą i mocną będę ochraniał. Będę pasł sprawiedliwie”.

Do was, owce moje, to mówi Pan

Bóg: „Oto ja osądzę poszczególne owce, barany i kozły”.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPONSOJNY

Ps 23 (22), 1-2a. 2b-3. 5. 6 (R.: por. 1)

Refren: Pan mym pasterzem, nie brak mi niczego.

Pan jest moim pasterzem: niczego mi nie braknie, pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach.

Refren.

Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć orzeźwia moją duszę.

Wiedzie mnie po właściwych ścieżkach przez wzgląd na swoją chwałę.

Refren.

Stół dla mnie zastawiasz na oczach moich wrogów,

Namaszczasz mi głowę olejkami, kielich mój pełny po brzegi.

Refren.

Dobroć i łaska pójdą w ślad za mną przez wszystkie dni mego życia i zamieszkać w domu Pana po najdłuższej czasie.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE

1 Kor 15, 20-26. 28

Królestwo Boże

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian.

Bracia:

Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli. Ponieważ bowiem przez człowieka przyszła śmierć, przez człowieka też dokona się zmartwychwstanie. I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni, lecz każdy według własnej kolejności. Chrystus jako pierwszy, potem ci, co należą do Chrystusa, w czasie Jego przyjścia. Wreszcie nastąpi koniec, gdy przekaże królowanie Bogu i Ojcu i gdy pokona wszelką Zwierzchność, Władzę i Moc.

Trzeba bowiem, ażeby królował, aż położy wszystkich nieprzyjaciół pod swoje stopy. Jako ostatni wróg zostanie pokonana śmierć. A gdy już wszystko zostanie Mu poddane, wtedy i sam Syn zostanie poddany Temu, który Synowi poddał wszystko, aby Bóg był wszystkim we wszystkich.

Oto słowo Boże.

SPIEW PRZED EWANGELIĄ

Por. Mk 11,10

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

Błogosławiony, który przybywa w imię Pańskie; błogosławione Jego królestwo, które nadchodzi.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA

Mt 25, 31-46

Chrystus będzie sądził z uczynków miłości

† Słowa Ewangelii według świętego Mateusza.

Jezus powiedział do swoich uczniów:

„Gdy Syn Człowieczy przyjdzie w swej chwale i wszyscy aniołowie z Nim, wtedy zasiądzie na swoim tronie, pełnym chwały. I zgromadzą się przed Nim wszystkie narody, a On oddzieli jednych od drugich, jak pasterz od dziela owce od kozłów. Owce postawi po prawej, a kozły po swojej lewej stronie.

Wtedy odezwie się Król do tych po prawej stronie: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, weźmijcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata.

Bo byłem spragniony, a daliście Mi jeść; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do

Mnie”.

Wówczas zapytają sprawiedliwi: „Panie, kiedy widzieliśmy Cię głodnym i nakarmiliśmy Ciebie? spragnionym i daliśmy Ci pić? Kiedy widzieliśmy Cię przybyszem i przyjęliśmy Cię? Lub nagim i przyodzialiśmy Cię? Kiedy widzieliśmy Cię chorym lub w więzieniu i przyszliśmy do Ciebie?”

Król im odpowie: „Zaprawdę powiadam wam: Wszystko co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”.

Wtedy odezwie się i do tych po lewej stronie: „Idźcie precz ode mnie, przekłęci, w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom.

Bo byłem głodny, a nie daliście Mi jeść;

byłem spragniony, a nie daliście Mi pić;

byłem przybyszem, a nie przyjęliście Mnie;

byłem nagi, a nie przyodzialiście Mnie;

byłem chory i w więzieniu, a nie odwiedziliście mnie”.

Wówczas zapytają i ci: „Panie, kiedy widzieliśmy Cię głodnym albo spragnionym, albo przybyszem, albo nagim, kiedy chorym albo w więzieniu, a nie usłużyliśmy Tobie?”

Wtedy odpowie im: „Zaprawdę powiadam wam: Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili”.

I pójdą ci na mękę wieczną, sprawiedliwi zaś do życia wiecznego”.

Oto słowo Pańskie.